



OSIEDLE PREMIUM
PIĘSZEWO

41-72 m²
2-3-4 pokoje

**Sprawdź
letnią ofertę!**

tel.: 530-193-192
www.premiumdeveloper.pl

84 m²
3-4 pokoje

36B
KOŁOBRZESKA



REKLAMA

nr 3/2024

życie

WWW.ZYCIEREGIONU.PL

Warmia

regionu

KORKUĆ
CZĘŚCI
UŻYWANE
KASACJA
POJAZDÓW

DYWITY, ul. Olsztyńska 14 D
WWW.AUTOCZESCI-KORKUC.PL
KLUPIMY KAŻDE AUTO
TEL. /89/ 511 91 00

Segregując odpady, dbamy o nasz świat

Czytaj str. 7



Smecze i returny

Tenis to piękna gra. Teraz, w dobie sukcesów Igi Świątek, przykuwa uwagę niemal wszystkich. I to niezależnie od wieku.

W Stawigudzie, gdzie gmina dba o sport i rekreację, w 2014 roku powstał Klub Tenisowy Matuszewski Stawiguda.

– Gdy dzieci były małe wpadliśmy z żoną na pomysł założenia klubu tenisowego. Od tego czasu minęło przeszło dziesięć lat. Od początku zajęcia cieszyły się dużym zainteresowaniem. Przychodziły na nie dzieci, młodzież i osoby dorosłe. Jedni chcieli uprawiać sport wyczynowo, a inni po prostu rekreacyjnie dla zdrowia – poinformował Przemysław Matuszewski, trener tenisa.

Przez lata przez klub przewinęło się wielu zawodników i zawodniczek. Niektórzy osiągnęli dobre wyniki. Na przykład Piotr Czaczkowski z Gabrielem Matuszewskim zostali mistrzami Polski juniorów w grze deblowej w hali i na kortach otwartych. Jednak w miarę upływu czasu zawodnicy zaczęli się wykruszać. W związku z tym trener Przemysław Matuszewski zdecydował się na nieco inny krok.

– Postanowiliśmy z żoną Iwoną, która jest prezesem i menadżerem klubu, zmienić kierunek naszej przygody ze sportem. Obecnie, od przeszło roku, gramy w turniejach zawodowych z cyklu FUE Futures. Jest to ogólnosiwiatowy cykl, gdzie można wywalczyć pierwsze punkty do rankingu WTA czy ATP. Przedtem graliśmy w kategorii juniorów, teraz seniorów. Nasz klub reprezentują nasze dzieci Leticia i Gabriel – powiedział trener Matuszewski.

W przerwach między kolejnymi turniejami klubowicze wracają do Stawigudy na swój kort. Tam przygotowują się do dalszych startów. Trzeba nadmienić, że podczas ich nieobecności z obiektu mogą korzystać mieszkańcy miejscowości. Trener prowadzi też zajęcia dla dzieci. Chodzi o to, żeby miały styczność ze sportem i mogły rozwijać w sobie tenisową pasję.

IRON



REKLAMA

REKLAMA



ZAREKLAMUJ SIĘ!

w „Życiu Regionu”

Zadzwoń – zapytaj

Biuro reklamy: tel. 505 129 273, reklama@zycieregionu.pl



7 lat warmińsko-mazurskich terytorialsów

13 maja to dla żołnierzy 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej jeden z najważniejszych momentów w roku. Jednostka obchodzi wtedy swoje święto. Jego data jest nieprzypadkowa i wiąże się z historycznymi korzeniami brygady.

Obchody rozpoczęły się 8 maja galą w olsztyńskim Urzędzie Wojewódzkim. Podczas uroczystości dowódca brygady płk Jarosław Kowalski wręczył wyróżnienia i podziękowania żołnierzom, a także osobom spoza jednostki, które wspierają jej działania. Następnego dnia odbył się uroczysty apel na terenie jednostki poprzedzony mszą św. w intencji żołnierzy w kościele w Bartągu. Dowódca brygady wręczył kolejne wyróżnienia.

Święto brygady obchodzone jest na pamiątkę bitwy pod Murowaną Oszmianką. Było to starcie oddziałów Armii Krajowej z litewskimi kolaborantami, do którego doszło 13-14 maja 1944 r. Polscy żołnierze wyszli z niego zwycięsko. Jednym z oddziałów biorących udział w bitwie była 3. Wileńska Brygada AK – jej tradycje kontynuuje dziś 4W-MBOT. W tych dniach obchodzona jest jeszcze jedna ważna rocznica. 11

maja 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie po sfingowanym procesie zamordowany został patron warmińsko-mazurskich terytorialsów, ppłk Gracjan Klaudiusz Fróg ps. „Szczerbiec”, dowódca 3. Wileńskiej Brygady. By upamiętnić tę rocznicę, delegacja 4W-MBOT udała się do Warszawy, by złożyć kwiaty w miejscu śmierci patrona jednostki.

Źródło: 4W-MBOT

Zbigniew Piszczako laureatem prestiżowego „ERYKA”

Poczynając od 1999 roku, Stowarzyszenie Polskich Artystów Karykatury przyznaje Nagrody „ERYK” osobom, organizacjom, instytucjom lub wydarzeniom, które wyróżniły się czymś szczególnym w minionym roku. Podczas Wielkiej Gali Karykatury w Warszawie Małego ERYKA otrzymał Zbigniew Piszczako – za pomysł i organizację Ogólnopolskiego Konkursu na Rysunek Prasowy im. A. Wołosza.

Nagroda ERYK posiada dwa stopnie: Duży ERYK – nagroda główna i Mały ERYK – wyróżnienie. Pomysłodawcą Nagrody i autorem jej nazwy jest znakomity karykaturzysta Grzegorz Szumowski, zaś autorem statuetek również znakomity rzeźbiarz i karykaturzysta Jacek Podlasiński.

Pierwszego ERYKA w 1999 r. otrzymali Stanisław Tym i Tomasz Broda za „Szopkę Tyma z Brodą”. Wśród laureatów są m.in. Antoni Chodorowski, An-

drzej Czeczot, Marek Raczkowski, Witold Mysyrowicz, Julian Bohdanowicz, Bohdan Butenko, Henryk Cebula, Zbigniew Kołaczek (juror Ogólnopolskiego Konkursu na Rysunek Prasowy im. Aleksandra Wołosza). Wyróżnieni „ERYKIEM” zostali także zwycięzcy konkursu organizowanego przez W-M Oddział SDP: Sławomir Łuczynski, Paweł Kuczyński i Mirosław Hajnos.

Podczas Wielkiej Gali Karykatury, która odbyła się

11 maja 2024 r. w Muzeum Karykatury w Warszawie, oprócz Zbigniewa Piszczako wyróżniono jeszcze dwóch rysowników. Dużego ERYKA (2022 r.) za cały dorobek twórczy otrzymał Edward Lutczyn. Tę samą nagrodę otrzymał Dariusz Łabędzki za pomysł i organizację międzynarodowego konkursu na rysunek satyryczny i karykaturę Einsteina oraz wystawę pokonkursową w Muzeum Archeologicznym w Warszawie.



Życie Warmia
regionu

WYDAWCA:
Agencja Reklamowo-Wydawnicza
„INNA PERSPEKTYWA” Ilona Lik

redaktor naczelny: Leszek Lik, redakcja@zycieregionu.pl;
zespół redakcyjny: Andrzej Zb. Brzozowski, Jacek Panas, Ilona Lik
rysunki: Zbigniew Piszczako;
Biuro promocji i reklamy: tel. 505 129 273; reklama@zycieregionu.pl
(r) – materiał reklamowy lub powierzony, **(ar)** – archiwum redakcji.
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji powierzonych tekstów.
DTP: Aleksandra Kędzierzawska

Nakład: 5000

Na straży bezpieczeństwa – PSP i OSP

Tegoroczne Wojewódzkie Obchody Dnia Strażaka odbyły się w olsztyńskiej „Uranii”, której nowe mury 13 maja gościły ludzi odpowiedzialnych za bezpieczeństwo na Warmii i Mazurach i nie tylko. – Tym wyjątkowym spotkaniem podkreślamy bohaterstwo strażaków, którzy codziennie narażają swoje życie w trosce o nasze mienie, zdrowie i życie – podkreślił wojewoda Radosław Król.

Głównym punktem obchodów był uroczysty przemarsz ulicami miasta, w którym udział wzięli strażacy z różnych jednostek, reprezentujący różne charaktery służb ratowniczych. Podczas obchodów strażacy przygotowali także stoiska pod Uranią, gdzie uczyli dzieci podstawowych zasad bezpieczeństwa pożarowego oraz demonstrowali, jak postępować w sytuacjach zagro-



– Wasza gotowość do służby, nawet w najtrudniejszych warunkach, jest nieoceniona. Tworzymy zespół, który zawsze staje na wysokości zadania, chroniąc życie i mienie naszych obywateli. Jesteśmy dumni ze współpracy ze społecznościami lokalnymi i PSP, która pozwala nam działać jeszcze skuteczniej na wielu polach – mówił prezes Pawlak.

Uroczysty apel w Uranii wypełniły odznaczenia państwowe i ministerialne, a także awanse. Komendant Wojewódzki PSP nadbrygadier Michał Kamieniecki otrzymał symbolicznie nominację generalską, a wielu strażaków zostało uhonorowanych medalami i krzyżami za zasługi.

Wojewoda Radosław Król w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie współdziałania między jednostkami PSP i OSP.

– Solidarność strażaków zawodowych i ochotników odgrywa kluczową rolę w naszym systemie bezpieczeństwa. Wasza gotowość do poświęcenia, Wasza odwaga i nieustające zaangażowanie są dla mnie nie tylko powodem do dumy, ale także nieustającą inspiracją. Powszechne są historie, w których strażacy po zrzuconiu munduru zawodowego, ubierają mundur ochotników – podkreślił wojewoda, który łączy obowiązki nadzoru nad regionalnym bezpieczeństwem przeciwpożarowym, pełniąc jednocześnie funkcję wiceprezesa wojewódzkich struktur OSP.

– Strażacy, wasza praca jest fundamentem codziennego poczucia bezpieczeństwa obywateli naszego kraju – mówił zastępca komendanta głównego PSP nadbrygadier Józef Galica. – Codziennie podejmujecie wyzwania, ratując życie, mienie i środowisko, często w ekstremalnych warunkach. Dzisiejsze obchody są okazją, by podziękować Wam za Waszą odwagę i poświęcenie.

Kulminacyjnym momentem uroczystości było wręczenie decyzji o włączeniu nowych jednostek OSP do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego: OSP w Lisach, OSP w Liwie, OSP w Wesołowie i OSP w Żabinach. Decyzje te przyczyniły się do zwiększenia zdolności operacyjnych OSP w regionie.

– Dzięki wspólnym działaniom, które codziennie podejmujemy,



Warmia i Mazury stają się miejscem bezpieczniejszym i bardziej przyjaznym dla wszystkich jego mieszkańców i gości odwiedzających nasz region. Niech ten dzień będzie okazją do świętowania na-

szych wspólnych sukcesów, ale również momentem refleksji nad tym, jak możemy jeszcze skuteczniej wspierać się nawzajem w naszej niezwykle ważnej misji – zakończył Radosław Król.



Uwaga na pożary

Słoneczna aura sprawia, że zagrożenie pożarowe w lasach Warmii i Mazur jest na bardzo wysokim poziomie. Ściółka jest bardzo sucha, więc nawet niewielka iskra lub niedopałek mogą wzniecić ogień. Będąc w lasach – uważajmy!

W tym roku doszło już do 25 pożarów w obszarach leśnych. Sytuacja pożarowa pogarsza się z dnia na dzień. Słoneczna pogoda, brak opadów deszczu i wiatr powodują szybkie wysuszenie ściółki leśnej. Miejscowo na terenie województwa odnotowujemy ekstremalnie wysokie zagrożenie pożarowe. Oznacza to, że wilgotność ściółki zbliża się do 10% i poniżej, co oznacza, dla zobrazowania, wilgotność kartki papieru.

– W związku z ekstremalnym zagrożeniem pożarowym apelujemy o zachowanie szczególnej ostrożności, zwłaszcza podczas przebywania na terenie lasów, w czasie przejazdu przez tereny leśne, a także bezpośrednio w ich sąsiedztwie – wylicza wojewoda Radosław Król.

Aby uniknąć pożarów w lasach, apelujemy do wszystkich przebywających na tych terenach o przestrzeganie podstawowych zasad:

W lasach i na terenach śródleśnych, na obszarze łąk, torfowisk i wrzosowisk, jak również w odległości do 100 m od granicy lasu zabronione jest:

- * rozniecanie ognia poza miejscami wyznaczonymi,
- * wypalanie wierzchniej warstwy gleby i pozostałości roślinnych,
- * palenie tytoniu, z wyjątkiem dróg utwardzonych i miejsc wyznaczonych do pobytu ludzi.

Należy pamiętać również, że wjeżdżanie do lasu pojazdami mechanicznymi bez zezwolenia jest zabronione.

Nowa Rada Gminy Dywity i wójt złożyli ślubowanie!

Z przyjemnością informujemy, że I sesja Rady Gminy Dywity kadencji 2024-2029 odbyła się 7 maja 2024 roku! Podczas tej wyjątkowej sesji, wybrani przedstawiciele mieszkańców zebrał się, by odebrać od Rafała Nowaka, przewodniczącego Gminnej Komisji Wyborczej zaświadczenia o wyborze i złożyć uroczyste ślubowanie. Podobne zaświadczenie o wyborze na wójta odebrał Daniel Zadworny – wójt gminy Dywity, który również złożył ślubowanie.

Wójt podziękował mieszkańcom, radnym, swojemu komitetowi wyborczemu, współpracownikom z UG Dywity, osobom wspierającym go organizacyjnie i finansowo, a także całej rodzinie, a w szczególności żonie i dzieciom. – Deklaruję dobrą pracę przez najbliższe 5 lat, życzę nam wszystkim osiągnięcia co najmniej podobnych jakościowo wyników, planów i realizacji, jak największej liczby działań na rzecz gminy Dywity i jej mieszkańców – mówi wójt Daniel Zadworny. Radni podjęli też pierwsze ważne decyzje. Przewodniczącą Rady Gminy Dywity została Agnieszka Sakowska-Hrywniak. Wiceprzewodniczącą Rady Gminy Dywity została Dorota Pszczoła. Przewodniczącym Komisji Inwestycji – Krzysztof Kulas. Przewodniczącą Kom-



Tak prezentuje się nowa Rada Gminy Dywity wybrana na kadencję 2024-2029

sji Budżetu – Urszula Derlacz. Przewodniczącym Komisji Społecznej – Bogdan Rudnicki. Przewodniczącym Kom-

Wizyjnej – Janusz Jędrzejewski. Przewodniczącym komisji doraźnej ds. DK51 – Paweł Bachor. Przewodniczącą Ko-

misji Skarg, Wniosków i Petycji – Paulina Zalewska-Wójcik. W obecnej Radzie Gminy Dywity jest 9 nowych radnych i 6,



Wójt Daniel Zadworny nie miał kontrkandydata w wyborach. Uzyskał 81 proc. głosów na „tak”

którzy reprezentowali mieszkańców także w poprzedniej kadencji. Wszystkim życzymy owocnej współpracy, życzliwo-

ści i determinacji w realizacji celów, dzięki którym gmina Dywity będzie jeszcze lepszym miejscem do życia.

Na inwestycji o wartości niemal 11 mln zł – przebudowie drogi Kieźliny-Dągi, wykonawca, czyli firma Budokop z Lidzbarka Warmińskiego zrealizował już niemal wszystkie prace podziemne, a więc budowę sieci kanalizacji deszczowej i kanału technologicznego.

Przebudowa drogi Kieźliny-Dągi coraz bardziej zaawansowana

Obecnie trwają roboty związane z wykonywaniem podbudowy drogi, na innych odcinkach trwa krawężnikowanie, a w czerwcu ma się rozpocząć układanie nawierzchni drogi. Przebudowę został objęty odcinek około 2,5 kilometra drogi: od remizy w Kieźlinach, poprzez ulicę Domagały obok siedziby RSP Kieźliny, drogę z trylinki prowadzącą aż po wieś Dągi – około 400 metrów w prawo od skrzyżowania. Poza tym wykonane zostaną: chodnik i oświetlenie od remizy do skrzyżowania w prawo w ulicę Domagały w Kieźlinach, chodnik i oświetlenie przez część



Prace podziemne na inwestycji Kieźliny-Dągi już są zrealizowane, teraz została podbudowa, krawężniki i nawierzchnia

wsi Dągi, w Kieźlinach na wysokości orlika zostanie wybudowane wyniesione prze-

ście dla pieszych. Umowny termin zakończenia inwestycji to 20 grudnia 2024 roku. – Co ważne, po zakończeniu przebudowy drogi z Kieźlin do Dągów, zamierzamy ruszyć z przebudową drogi z Dągów do Różnowa – mówi Daniel Zadworny, wójt gminy Dywity. – Mamy zabezpieczone ponad 10,1 mln zł na tę inwestycję i wybranego wykonawcę, którym została również firma Budokop. Połowę środków na obie inwestycje, a więc przebudowę drogi z Dągów do Kieźlin i z Dągów do Różnowa pozyskaliśmy ze środków z budżetu państwa.

Inwestycja drogowa na osiedlu Wilczkowo ukończona

Kolejna inwestycja drogowa w gminie Dywity została ukończona. Chodzi o budowę ulicy Spółdzielczej w Dywitach na osiedlu Wilczkowo. Jej koszt to ponad 3,44 mln zł.

W środowe popołudnie 8 maja rozpoczęły się prace bitumiczne i układanie ostatniej

warstwy ścieralnej asfaltu na inwestycji „Budowa ulicy Spółdzielczej na osiedlu Wilczkowo



Prace bitumiczne związane z układaniem ostatniej warstwy tzw. „ścieralnej” trwały kilka dni

w Dywitach”. Przebieg prac śledzili nie tylko mieszkańcy, ale również Daniel Zadworny, wójt gminy Dywity i Jarosław Zackowski, radny z tego okręgu. Prace wykonywane przez firmę Colas trwały kilka dni. Na czas ich wykonywania dla mieszkańców przygotowany został tymczasowy objazd. Cała inwestycja kosztowała 3,44 mln zł. Na odcinku ponad 640 metrów powstała droga asfaltowa o szerokości od 5 do 6 metrów. Obniżone zostały krawężniki w miejscach zjazdów, rozbudowana została kanalizacja deszczowa, uzupełniono oświetlenie, przebudowane zostały też kolizje istniejących sieci.

To oni pokierują rozwojem regionu

Na wznowionej po tygodniowej przerwie sesji sejmiku województwa warmińsko-mazurskiego poznaliśmy marszałka województwa warmińsko-mazurskiego. Pozostał nim Marcin Kuchciński, który pełni tę funkcję od listopada 2023 roku.



W tajnym głosowaniu wojewódzcy radni zdecydowali, że Marcin Kuchciński pozostanie marszałkiem województwa na kadencję 2024-2029. Uzyskał 19 głosów, co daje wymaganą bezwzględną większość. Tym samym pokonał zgłoszoną przez klub PiS kandydatkę na marszałka, była senator – Małgorzatę Kopiczko (zdobyła 11 głosów). Marcin Kuchciński jest marszałkiem województwa od listopada 2023 roku. – Stawiam na zrównoważony rozwój naszego regionu, ponieważ zależy mi, by z owoców tego rozwoju mogli korzystać wszyscy ludzie tu mieszkający – mówi marszałek województwa. – Niezmiennie pozostaje też moje otwarcie na dialog. Zamierzam kontynuować rozmowy ze wszystkimi kluczowymi dla przyszłości regionu środowiskami – w tym organizacjami społecznymi, przedsiębiorcami, światem akademickim oraz samorządowcami.

Marszałek zwrócił też uwagę, że myślą nadrzędną obecnej kadencji jest wyjście naprzeciw potrzebom mieszkańek i mieszkańców naszego regionu.

– Dlatego przed nami inwestycje w programy profilaktyczne



Marszałek Marcin Kuchciński: – Stawiam na zrównoważony rozwój naszego regionu

i w placówki zdrowia, bo to niezwykle ważne, by dostęp do lekarzy był jak najłatwiejszy i by nasi pacjenci nie musieli wyjeżdżać po-

za województwo w poszukiwaniu pomocy. Zadbanie o mieszkanki i mieszkańców to także dostęp do kultury oraz do nowoczesnej

edukacji, która zapewni wiedzę i umiejętności niezbędne w dynamicznie zmieniającym się świecie. To także walka z wykluczeniem komunikacyjnym, bo miejsce urodzenia nikogo nie powinno już na starcie skazywać na gorsze życie.

Wśród innych kluczowych zadań do zrealizowania wymienił także m.in. wspieranie powstawania nowych miejsc pracy, tworzenie przez samorząd sprzyjających warunków do prowadzenia biznesu, aktywną promocję oferty gospodarczej regionu, przyciąganie inwestorów zewnętrznych, a także inwestycje w sektorze turystyki oraz w szeroko rozumianą infrastrukturę i cyfryzację.

– Tak określone kierunki działań realizowane będą przede wszystkim w oparciu o fundusze europejskie – dodaje Marcin Kuchciński. – Jest moją ambicją, by jak najszybciej udostępnić te środki instytucjom, organizacjom i firmom z regionu. Chcę, by te europejskie pieniądze pracowały na rzecz regionalnej gospodarki. Podobnie jest w przypadku Krajowego Planu Odbudowy. Uczynię wszystko, by do województwa warmińsko-mazurskiego trafiło jak najwięcej pieniędzy.

▲ Na czele regionu stanęli od lewej: wicemarszałkini Katarzyna Sobiech, marszałek Marcin Kuchciński, wicemarszałkini Sylwia Jaskulska, członkowie zarządu Maria Bąkowska i Robert Turlej oraz przewodniczący sejmiku województwa Bogdan Bartnicki

Poznaliśmy również pozostałych członków zarządu województwa warmińsko-mazurskiego. Radni 18 głosami „za” ponownie wybrali Sylwię Jaskulską na wicemarszałkinię województwa. Drugą wicemarszałkinią została Katarzyna Sobiech z Pisma, która uzyskała 19 głosów.

Do pięcioposobowego składu zarządu wszedł też elblążanin Robert Turlej, który objął funkcję członka zarządu województwa. Uzyskał 20 głosów. Stanowisko drugiego członka zarządu utrzymała Maria Bąkowska (poparcie 19 radnych).

Radni wybrali również przewodniczącego sejmiku województwa, którym został Bogdan Bartnicki. Dotychczasowy członek zarządu województwa zastąpił na tym stanowisku Bernadetę Hordejuk. Kandydaturę Bogdana Bartnickiego poparło 18 z 30 wojewódzkich radnych. Podczas sesji radni wybrali także wiceprzewodniczących sejmiku. Zostali nimi: Marek Chyl, Zbigniew Homza i Rafał Wilczek.



Jeszcze niedawno była zima, a tu już minął długi weekend pierwszomajowy. Od razu człowiekowi chce się żyć. Tę pierwszą majówkę ludzie starają się przeważnie wykorzystać na odpoczynek w ciekawych miejscach, a Warmia jest tą krainą, w której jest mnóstwo takich zakątków. Postanowiłem wcześniej wybrać się na zwiedzanie naszej pięknej okolicy, abym, jak będę po niej podróżował z moimi gośćmi z południa Polski, wiedział co nas czeka, a szczególnie, czy w czasie wędrówki nie będziemy głodni.

Gdy głód doskwiera

Na cel postawiłem Frombork, bo przecież każdy musi zobaczyć gród Kopernika, a trasy wybrałem różnorodne. Chciałem pojechać tak, aby odwiedzić wszystkie siedziby gmin. Raczej unikałem głównych dróg. Przede wszystkim starałem się wczuć w rolę turysty z innych stron Polski. Wyjechałem rano, czyli tak koło dziesiątej. Po godzinie postanowiłem napić się kawy. No i wystąpił problem. W mijanych siedzibach władz gmin niestety lokali otwartych rano nie ma. Może są, ale ja ich z samochodu nie zauważyłem, nie mówiąc już o otwartych w tych godzinach restauracjach. Większość mijanych pensjonatów miała ładną bazę hotelową, ale restauracji nie zauważyłem, a jak były, to rano zamknięte. Przeważnie otwarte od godziny 12, czyli od pory obiadu. Trudno, nie udało się, więc wypiliśmy kawę na większej stacji benzynowej. Dobrze, że chociaż tych na Warmii jest sporo i to w każdej gminie. Przeważnie na nich serwują kawę z automatu, a ja lubię sypaną. Trudno! Może to taki zwyczaj. Ważne, że pragnienie zostało ugaszone i pojazd zatankowany, ale tu się zastanowiłem. Dlaczego w oddalonych od dużych aglomeracji miejskich stacjach, paliwo jest takie drogie? Także warto uzupełniać je przy głównych szlakach komunikacyjnych i w miasteczkach.

Przejechałem przez większość miast na szlaku kopernikowskim. Prawie w każdym jest jakiś lokal, w którym można zjeść nawet dobry posiłek. Jedna wada! Nie ma dobrej informacji gdzie takie lokale się znajdują. Na przykład w Jezioranach. Jest nastrojowa restauracja w starym spichlerzu, gdyby nie kilkanaście samochodów stojących koło budynku nigdy bym tam nie trafił. Jest jeszcze jeden lokal na rynku. Dwa razy przejeżdżałem przez centrum i nie znalazłem. A co ma zrobić turysta? W Lubominie, chociaż to nie jest miasto, a duża wieś, jadłodajnia „Gościnną” ma duży szyld, chociaż jest przy głównej drodze, który rzuca się w oczy i łatwo trafić. Orneta ma ładny rynek i co z tego, że objechałem go w kółko dwa razy – restauracji nie znalazłem. W Pieniężnie też szukałem, ale niestety, musiałem obejść się smakiem. Podobno w tych miasteczkach są one na obrzeżach. Nawet w Lidzbarku Warmińskim nie mogłem trafić do knajpki położonej w centrum miasta. Gdyby nie zajazd przy drodze, to niestety musiałbym się zadowolić hot-dogiem na stacji benzynowej. W Braniewie też trochę szukałem,

ale zatrzymałem auto i zapytałem przechodnia, to wskazał mi drogę. Bez problemu za to znalazłem restaurację we Fromborku. Wsiadłem na parkingu w centrum i wszystko miałem pod nosem. Nawet już na początku sezonu otwarte były małe kafejki i punkty gastronomiczne w letnich pawilonach, pewnie jest już sporo turystów. Czyli wszystko można. Wracając do Olsztyna przez Młynary, dopiero w Miłakowie widziałem restaurację, nawet otwartą, ale zjadłem trochę dalej, w Jonkowie. Tu jest ona w centrum wsi.

Moim zdaniem przed zwiedzaniem Warmii trzeba znaleźć informację o punktach gastronomicznych w Internecie, wtedy łatwiej trafić. Szkoda, że nie ma mapki z zaznaczonymi lokalami gastronomicznymi i dogodnym dojazdem, które powinny być na każdej stacji benzynowej. Mój adwersarz Andrzej powie teraz: wszyscy mają smartfony i nawigację, w których wszystko można znaleźć, ale dobra informacja i oznakowanie jest dwa razy lepsze niż wirtualne. To tak samo jak z oglądaniem przyrody. Zamiast wycieczki w teren, można wszystko zobaczyć w Internecie, nawet smaczne, pięknie wyglądające potrawy, ale w rzeczywistości to co nas otacza, widziane, dotykane, smakowane czy wachane jest całkiem inne. Na pewno niezapomniane i bajeczne.

Jacek Panas



Widzę, Jacku, że jesteś bardzo niecierpliwy, ale i zapobiegliwy. Podobnie jak większość z nas, nie mogłeś się doczekać majowego weekendu. Była to nawet szansa (przy wykorzystaniu dwóch dni z urlopu) na 9-dniowy wypoczynek. Taka gratka nie zdarza się często, więc szkoda jej było nie wykorzystać. Dlatego lepiej jest wszystko wcześniej zaplanować. Podstawowe pytania brzmią: jak, gdzie i za ile? Nie na wszystkie, tak od razu, da się odpowiedzieć. Nie każdy, tak jak Ty, ma szansę na wcześniejszy rekonesans. Zwłaszcza, kiedy planuje się weekendowe podróże.

Wszystko w swoim czasie



Rys. Zbigniew Piszczako

Jeżeli ma się gości z innych rejonów naszego kraju, warto ich zaskoczyć, m.in. własnie regionalną kuchnią. Wiele miejscowych, większych i mniejszych zakładów gastronomicznych reklamuje swoje potrawy. Menu takich lokali łatwo można znaleźć w Internecie. Nic więc prostszego, aby wybierając okolicę do zwiedzania, znaleźć wcześniej taką restaurację i zapoznać się z jadłospisem.

Pamiętać jednak trzeba, że pełny zestaw potraw, może być dostępny dopiero w pełni sezonu. Na przykład na potrawy ze świeżymi grzybami, tak charakterystyczne dla naszej warmińskiej kuchni, trzeba jeszcze trochę poczekać.

Osobny problem to informacja, czyli reklama. Może nie jest zbyt wystarczająca, ale to już sprawa właścicieli. Widzę, że zauważyłeś, podobnie jak ja, pewną zasadę, która jest reklamą bezpośrednią. Otóż podczas podróży, kiedy nie wiem jaki lokal wybrać, obserwuję parkingi przed takimi punktami gastronomicznymi. Zwłaszcza te, na których zatrzymują się TIR-y. W większości przypadków jest tam bardzo smacznie i niedrogo. Chociaż są to oczywiście kwestie bardzo indywidualne. Można jednak skorzystać i z takiej podpowiedzi. Aplikacje w telefonie, o których piszesz, poformują nas także o lokalizacji takich miejsc, ale nie znajdziemy tam raczej wiadomości o jakości potraw. Będziemy mogli to sprawdzić praktycznie podczas konsumpcji i wyciągnąć wnioski na przyszłość. W ten sposób można stworzyć własną mapę polecanej gastronomii. Dziwię się, Jacku, że jeszcze tego nie zrobiłeś.

Piszesz, Jacku, że podczas Twojej lustracji, większość lokali była zamknięta do południa. Taka jest specyfika tego typu zakładów gastronomicznych, że nie są otwarte od samego rana. To też jest pewien rodzaj kalkulacji. Personel pracuje do późna w nocy i musi być czas na odpoczynek. Małe lokale nie zatrudniają personelu na zmiany. Z reguły są to rodzinne pensjonaty. Nie dotyczy to większości restauracji hotelowych, chociaż i tutaj zdarzają się przypadki, o których piszesz. Pozostają więc stacje benzynowe, lecz i tu może pojawić się problem, kiedy np. taki turysta jak Jacuś, zażyczy sobie zamiast kawy z automatu, kawę sypaną. No, na to już nie ma rady.

Andrzej Zb. Brzozowski

Pamiętać jednak musisz, Jacku, że kwiecień, to nie maj. I nie chodzi tu tylko o pogodę, która, jak dobrze wiesz, potrafi zaskoczyć nawet najbardziej przewidujących i popsuć urlopowe plany. Letni sezon, w większości przypadków, rozpoczyna się właśnie od majowego weekendu. Pomijam tu oczywiście całoroczne kurorty, w których zawsze czeka moc atrakcji, ale są tacy, podobnie jak Ty, korzystający z uroków podróży i przyrody. W tym przypadku noclegi i kwestie związane z wyżywieniem są bardzo istotne. Nie dla wszystkich rozwiązaniem jest namiot i grill. W wielu zakątkach naszego kraju, w tym także na Warmii, brakuje pól namiotowych z prawdziwego zdarzenia, być może z powodu braku szerokiego zainteresowania, czyli krótko mówiąc opłacalności. Grill też nie jest jedynym ratunkiem na gorący posiłek i po krótkim okresie szybko się nudzi. Pozostają więc przydrożne restauracje, bary, bistra... i stacje benzynowe. Można oczywiście zaopatrzyć się w różnego rodzaju kanapki, wyroby, konserwy itp. produkty. Jest to jednak sytuacja awaryjna, na którą trzeba być przygotowanym. Podróżując po ciekawych, historycznych rejonach jest ochota poprobowanie kuchni regionalnych i jej przysmaków. Najlepszą okazją do takiej konsumpcji są na pewno organizowane w sezonie letnim różne regionalne festyny, gdzie takich smakołyków można skosztować. Trudno jednak dostosować marszrutę do kalendarza takich wydarzeń.

Segregując odpady, dbamy o nasz świat

Bez poprawnie prowadzonej selektywnej zbiórki odpadów komunalnych nie uda się gminom osiągnąć wymaganego wskaźnika poziomu recyklingu. A segregowanie odpadów zaczyna się „u źródła”, czyli już w naszych domach.

Zagospodarowanie odpadów w rozwiniętych gospodarkach nie jest traktowane jako zło konieczne, lecz jako szansa na pozyskanie cennych surowców. Taka optyka jest coraz bardziej ceniona, także w Polsce. Nie warto produkować nowych opakowań, można je przecież wyprodukować z tych, których już używaliśmy. Odzysk surowców to podstawa recyklingu, gospodarki o obiegu zamkniętym, przynosząca także korzyści ekologiczne oraz ekonomiczne. W Polsce wciąż 38 proc. odpadów komunalnych wywożonych jest na składowiska, co wiąże się z koniecznością wniesienia opłaty przez gminy – tzw. opłata marszałkowska wynosi 375 zł za każdą tonę odpadów wywiezionych na wysypisko. Dla przykładu w Niemczech na składowiska wywozi się niespełna 1 proc. odpadów. Reszta jest zagospodarowana – poddana recyklingowi, przetworzona biologicznie (biogazownie) lub termicznie (elektrociepłownie). Zakład Gospodarki Odpadami Komunalnymi Sp. z o.o. w Olsztynie (ZGOK) nie wywozi odpadów na składowiska. Odpady zmieszane są przetwarzane na paliwo alternatywne (RDF) i zamieniane na energię cieplną oraz elektryczną, natomiast odpady segregowane trafiają do recyklingu.

ZGOK przyjmuje odpady z terenu 37 gmin położonych w centralnej części województwa warmińsko-mazurskiego. Każdego roku strumień odpadów pochodzących z selektywnej zbiórki wzrasta o kilka tysięcy ton. Spółka ZGOK podpowiada ponad 500 tys. mieszkańcom, jak poprawnie segregować odpady, czyli gdzie i jak je wyrzucać, by selektywna zbiórka była najbardziej opłacalna. Pracownicy ZGOK-u każdego roku przeprowadzają blisko 100 zajęć edukacyjnych z dziećmi i młodzieżą szkolną, studentami, osobami dorosłymi. Zajęcia, prowadzone na terenie należącego do ZGOK-u Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych w Olsztynie, mają tę ogromną zaletę, że oprócz wiedzy teoretycznej, uczestnicy spo-



Katarzyna Żurek, główny technolog ZGOK-u

tką otrzymują możliwość zobaczenia, jak wygląda praca w zakładzie i sprawdzenia, co się dzieje z odpadami, które wytwarzają.

Zgodnie z dyrektywą unijną, każda gmina w Polsce musi osiągnąć wymagany poziom recyklingu. W tym roku poziom ten wynosi 45 proc., co oznacza, że tyle odpadów – spośród wszystkich odpadów wytworzonych przez mieszkańców danej gminy – musi trafić do recyklingu. To bardzo dużo. Czy możliwe jest osiągnięcie tak wysokiego wskaźnika? – Jest możliwe pod warunkiem, że będziemy segregować lepiej odpady, zwłaszcza odpady biodegradowalne, w tym tzw. odpady kuchenne – mówi Katarzyna Żurek, główny technolog ZGOK.

Dlaczego tak duże znaczenie mają odpady biodegradowalne? – Ponieważ są ciężkie i jest ich bardzo dużo – dodaje Katarzyna Żurek. – Z badań, które przeprowadzamy w ZGOK-u, wynika, że ok. jedną trzecią odpadów zmieszanych stanowią właśnie odpady kuchenne. Wyrzucanie odpadów bio do odpadów zmieszanych jest marnotrawstwem. Jeżeli będziemy poprawnie segregować odpady bio, to umożliwimy naszym gminom uzyskanie odpowiednich poziomów recyklingu i uniknięcie milionowych kar, które gminy zapłacą, jeśli nie osiągną wyznaczonego poziomu.

Ponadto z bioodpadów można produkować zieloną, przyjazną środowisku energię elektryczną i ciepłą

oraz nawozy naturalne. Tym samym, możemy zmniejszyć emisję zanieczyszczeń do środowiska – do gleb, powietrza i wód.

Spółka ZGOK zamierza w pełni wykorzystać ogromny potencjał energetyczny odpadów biodegradowalnych. Już pod koniec 2025 roku na terenie ZGOK-u zacznie działać nowa biogazownia. Będzie to instalacja przetwarzająca biomasę pochodzącą z bioodpadów w procesie fermentacji. Efektem działania instalacji będzie zagospodarowanie bioodpadów powstających na terenie 37 gmin centralnej części województwa (gminy te są udziałowcami ZGOK-u), w tym gminy Olsztyn. Bioodpady będą przetwarzane w reżimie recyklingu

organicznego. Produktami procesu będą: pełnowartościowy środek nawozowy, energia elektryczna i energia cieplna. Środek nawozowy zostanie wykorzystany na terenach rolniczych. Natomiast energia elektryczna i cieplna zabezpieczy potrzeby energetyczne ZGOK. Dzięki temu zakład uzyska niezależność energetyczną.

Wiodącym strumieniem skierowanym do procesu fermentacji będzie strumień bioodpadów komunalnych, zbieranych selektywnie w regionie. Uzupełnieniem strumienia będzie wachlarz pozostałych kodów bioodpadów. Wydajność instalacji wyniesie do 30 tys. ton bioodpadów rocznie, natomiast moc do 1 MW energii elektrycznej i cieplnej.

Arkadiusz „Jaksa” Jakszewicz – pochodzi z Lidzbarka Warmińskiego. Na scenie komediowej od 20 lat (Kabaret Bez Szans, Kabaret Dworski, HarcyteatrK, Drużyna Improwizacji To Warmia, konferansjer komediowy). Od kilku lat zajmuje się wyłącznie stand-upem. Regularnie gości na scenach stand-upowych w całej Polsce. Wielokrotnie występował także dla Polonii za granicą. Laureat nagród na wielu festiwalach i przeglądach komediowych.



Każdy występ jest inny

„O Warmio moja miła, rodzinna ziemia ma...” – utożsamiasz się z tymi słowami?

Urodziłem się w Lidzbarku Warmińskim. Zdecydowaną większość wolnego czasu, poza wyjazdami na występy, przebywam na Warmii. Czuję się Warmiakiem, podkreślam to w swoich programach i zapraszam wszystkich do odwiedzania naszego regionu. To tak, jakbym był swego rodzaju ambasadorem (*śmiech*).

Co takiego jest w stand-upie, że postanowiłeś uprawiać ten rodzaj sztuki estradowej?

Na początku, tak do końca nie wiedziałem, czy to będzie właśnie to. Wtedy nie było stand-upu w Polsce. Musiałem zaczynać od kabaretu. Jako dziesięcioletek zobaczyłem podczas Lidzbarskich Biesiad Humoru i Satyry w Lidzbarku Warmińskim, Piotra Bałtroczyka, Artura Andrusa, Andrzeja Poniedziałkiego, czy też Tomasza Jachimka w ich solowych występach. To mnie inspirowało, że stoi na scenie jeden facet i zabawia kilkaset osób. Takie opowiadanie różnych historii przez jedną osobę bardzo mocno się na mnie odbiło. Ten sposób prezentacji wykorzystywałem początkowo jako konferansjer, czy przy zapodawaniu skeczy, potem, kiedy pojawił się stand-up, w autorskich programach.

Jaka jest różnica między kabareciarzem a stand-uperem?

Głównie w formie przekazu. Klasyk kabaret to najczęściej grupa osób, która przedstawia scenkę rodzajową, śmieszna, abstrakcyjną sytuację. To też jest fajne, ale jest to pewna forma teatru. Stand-up jest bardziej bezpośredni w przekazie. Mówię w ubarwiony sposób, to co przeżyłem, co myślę na dany temat. Tu i teraz. Pojawiają się oczywiście sytuacje zupełnie wymyślone, ale opowiadam to tak, jakby faktycznie miały miejsce, nawet jeśli są zupełnie niedorzeczne.

Każdy monolog jest stand-upem?

Zdecydowanie nie. Są też komediowe formy monodramatu, monologi kabaretowe. Odtwarza się pewne historie, nie mówiąc, co się myśli osobiście na ten temat. Zdarza się, że tekst nie jest napisany przez osobę występującą. Sporo aktorów robi

stand-up. Bywa, że odgrywają rolę stand-upera, korzystając z tekstów, które ktoś im napisał.

Często słyszy się zarzut, że za dużo jest w stand-upie wulgaryzmów, podobnie jak w rapie?

Czy z tego powodu ktoś nie słucha rapu, bo jest dużo przekleństw? Te zarzuty są od osób, które nie do końca lubią stand-up. To jakby miłośnik poezji śpiewanej miał zarzuty do muzyków rockowych, że jest za głośno na koncercie. Czasami robię takie eksperymenty i podczas występu w ogóle nie przeklinam przez cały program. To też fajnie działa, chociaż przez to, niektóre fragmenty są mniej ostre, mniej wyraźne. Zmniejsza to czasami siłę żartu, ale działa. Nagrałem do Internetu taką ponad godzinną wersję bez przeklinania. Czasami występuję na różnego rodzaju imprezach zamkniętych, gdzie jest sporo starszych osób. Oszczędniej wtedy operuję słownictwem, ale to nie jest ani dla widzów, ani dla mnie żaden problem.

Dlaczego stand-up nie zajmuje się polityką, jeżeli już to bardzo sporadycznie?

Ostatnią zacząłem się zajmować trochę polityką. Wrzucam takie fragmenty, gdzie opisuję bieżące sprawy. Początkowo miałem małe odniesienie w programach do polityki. Teraz stwierdziłem, że będę to składał w takie kilkuminutowe fragmenty i wrzucał co jakiś czas, żeby to były tematy aktualne, bo to się po jakimś czasie przedawnia. Wcześniej byłem za młody, żeby komentować świat polityki. Obecnie mogę już być prezydentem tego kraju, bo skończyłem 35 lat. Jak mogę być prezydentem, to chyba mogę też komentować sytuację polityczną (*śmiech*). Mało jest w stand-upie polityki, bo to jest temat, który trochę dzieli publiczność. Jest to niebezpieczne w czasie występu. Można sobie zrazić publiczność i później jej nie odzyskać. Lubię jednak prowokować i trochę polityki jest w moim stand-upie. Polityka przecież dotyczy nas wszystkich.

Stand-uperzy często nazywają siebie komikami, rośmieszanie widzów, to jedyna zasada funkcjonowania stand-upu?

Każdy, kto zajmuje się komedią, może nazwać siebie komikiem. To też jest kwestia pewnego rozróżnienia. Stand-uperzy używają wymiennie słowa komik. Jest to jednak bardziej ogólna nazwa tego rodzaju działalności. Tutaj nie ma żadnej walki między kabaretem a stand-upem, razem robimy komedię w różnych formach. Paru komików zajmuje się jednocześnie stand-upem i kabaretem. I nie jest to problem.

Stand-up w Polsce jest coraz popularniejszy i zaczyna zastępować kabaret?

Każdy tu ma miejsce dla siebie, zwłaszcza jeśli robisz coś dobrze i masz swoich widzów. Trzeba robić swoje. Pewnie trochę widzów kabaretowych zaczęło oglądać częściej stand-up, ale czy dojdzie do kompletnego zastąpienia? Raczej nie.

Niektórzy stand-uperzy mają (podobnie jak Ty) swoje korzenie w kabarecie, odwrotnie to się chyba raczej nie zdarza?

I tutaj Cię zdziwię. Są takie przypadki. Na przykład, improwizatorzy i stand-uperka założyli Kabaret Pomocze w Gdańsku. Występują, jeżdżą po festiwalach i przeglądach. Zaczęli od improwizacji komediowych i od stand-upu. Może to z czasem pójść w tę stronę. Urodziłem się w Lidzbarku Warmińskim, miałem szczęście być świadkiem Lidzbarskich Wieczorów Humoru i Satyry i miałem okazję zobaczyć większość form kabaretowych, w tym także konferansjerów. Młodzi ludzie obecnie mają również możliwości oglądania zarówno kabaretów, jak i stand-upu. Mogą się więc opierać na różnych wzorcach.

Stand-uperzy zapełniają w naszym kraju coraz większe sale, co było wcześniej zarezerwowane dla kabaretów?

Stand-up zyskuje na popularności, staje się dojrzałym elementem naszej kultury, więc to naturalne. O dziwo występy dla większej liczby ludzi są łatwiejsze. Najtrudniej jest rośmieszyć i utrzymać dobrą atmosferę kiedy na sali jest kilkanaście osób, nie ma wtedy atmosfery grupowej zabawy. O wiele trudniej jest rośmieszyć takich widzów. Na dużych salach zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie się śmiał i zarazi resztę.

Występowałeś także dla Polonii w wielu krajach, odbiór stand-upu jest tam taki sam jak w kraju?

Ogólnie tak. Ale zależy to od kraju i od ludzi, którzy przyjdą. Za granicą może nie wszyscy mają wiedzę na bieżące polskie tematy i nie mają naszego punktu widzenia na te tematy. Imprezy tam odbywają się głównie w weekendy, część ludzi przychodzi, aby się wyluzować przy barze (*śmiech*), więc czasami są to bardzo trudne występy. Lubię tam jeździć i występować, ale często zdarza się, że ten odbiór jest utrudniony. Najbardziej za granicą lubię występować w Paryżu. Miałem tam już kilka występów. Mam tam zaprzyjaźniony taki mały klub komediowy, z którym współpracuję. Mój stand-up w marcu 2023 roku, był pierwszym polskim stand-upem w Paryżu. Podobnie zainicjowałem kiedyś polski stand-up w Kopenhadze.

Są takie sytuacje, kiedy pozwalasz sobie na improwizację, np. sprowokowany przez widzów?

Czasami dochodzi do pewnej słownej wymiany z kimś z widowni. Zdarza się też, że w czasie występu wpada parę pomysłów, coś nowego i wtedy wplatam to w tekst. Każdy występ jest na pewno inny. Są elementy, które się pojawiają tylko w danym występie. Coś powiem, a potem o tym zapominam. Jednak prawie wszystko, są to teksty wcześniej napisane.

Możliwy jest duet stand-uperów na scenie?

Są takie przykłady w Internecie. Michał Leja i Piotrek Szumowski zrobili spektakl stand-upowy – „RE:fleksje”. Niektórzy komicy, po skończonym solowym występie, wychodzą np. we dwóch na sam koniec i robią rozmowy z publicznością. W stand-upie pojawia się coraz więcej zabawy formą, różnorodnych formatów, w których biorą udział znani i nieznanymi komicy. To fajnie ożywia i rozwija środowisko.

Czy w trakcie występu zmieniasz czasami zaplanowany pro-

gram, aby mieć lepszy kontakt w publicznością?

Czasami tak, zwłaszcza kiedy widzę, że publiczność jest trochę zmęczona, wstawiam jakiś żywszy bit (tzn. zbitka kilku żartów o danej tematyce), albo jedną jakąś krótką historię. Zdarza się też, że coś skracam. Mój ostatni program gram około dwóch godzin. Ma na to wpływ również długość reakcji publiczności. Program cały czas żyje i się rozwija.

Internet daje popularność, ale jednocześnie powoduje, że monologi stają się znane, więc ciągle trzeba mieć coś nowego?

Jest taka zasada w stand-upie, że jak już coś jest w Internecie, to już na żywo się tego nie mówi. Czasami robię kontynuację lub nawiązanie do znanego żartu w Internecie. Są wtedy żywe reakcje ludzi znających poprzednie moje programy. Takim powracającym motywem jest np. mój urojony syn Michałek.

Anegdota

W kwietniu 2023 roku nagrywałem program „Paryż Drakkar” w Mławie. Dostałem tam zaproszenie od burmistrza, który widział fragment mojego stand-upu. Opowiadałem w nim, że widziałem, jak z pociągu wyrzucili pijanego pana właśnie w Mławie. Sugeruję, że tak właśnie powstała Mława. Z takich usuniętych z pociągu osób. Mój występ miał pokazać, że mławianie potrafią się z siebie śmiać i mają dystans. Okazało się, że nie wszyscy. Po spotkaniu z burmistrzem, pojechaliliśmy na dworzec PKP, aby nagrać intro do programu, podeszło do mnie dwóch panów, którzy myśleli, że przyjechałem właśnie pociągiem i chcieli mnie zawieźć do ratusza... z którego właśnie przyjechałem swoim autem. To była próba porwania. Nie wiem jakby to się skończyło, jakbym wsiadł do nich...

Dziękuję za rozmowę

**Andrzej Zb. Brzozowski
Foto: Julia Augustowicz**

Kapliczki Warmii



Herbem gminy Świątki jest wizerunek słupowej kapliczki ze wsi Dąbrówka, w tarczy typu hiszpańskiego w polu zielonym. Z prawej i lewej strony herbowej kapliczki umieszczone są złote kłosa pszenicy, symbole rolniczego charakteru gminy, a pod kapliczką srebrny wizerunek rzeki Pasłęki przepływającej przez gminę.

Podczas wiosennego spotkania z kolegą Mirkiem, opowiadałem mu, że ponownie, jak za czasów gdy pracowałem w radiu, zacząłem jeździć w teren w celu zbierania materiałów, tym razem do gazety Życie Regionu. Mireczek poprosił mnie, żebym za każdym razem, gdy będę gdzieś jechał zabierał go z sobą, bo chce poznać Warmię. Pomysł mi się podobał, bo odwiedzanie różnych ciekawych miejsc w towarzystwie podobnego do mnie pasjonaty jest przyjemniejsze. Więc, gdy któregoś razu zaprosiłem go na wycieczkę do gminy Świątki, już godzinę przed planowanym startem był u mnie. Pijąc kawę musiałem mu wyjaśnić dlaczego wybrałem tę gminę.

Jest to typowa gmina rolnicza. Ponad 70 proc. powierzchni zajmują użytki rolne, a 10 proc. powierzchni pokrywają lasy. Rolnicy głównie uprawiają zboża, a w hodowli zwierząt dominuje bydło. W gminie mieszka około 4200 osób. Po za firmą produkującą opakowania, zakładem, w którym szyta jest odzież ochronna i tartakiem, większego uciążliwego przemysłu nie ma. To mi się podoba, bo powietrze tam jest czyste. Siedzibą gminy jest miejscowość o nazwie Świątki. Kiedyś po niemiecku Heiligental. Zamieszkuje tu około 870 osób.

– Wiesz, Mirku, dobrze, że interesują mnie kapliczki, których na Warmii jest ponad 1400, dlatego postanowiłem podczas swoich wjaży zobaczyć najciekawsze. Dowiedziałem się, że na terenie gminy Świątki jest ponad 60 tych małych sakralnych budowli, w tym dwie z trzech kapliczek kolumnowych istniejących na Warmii. Jedna z nich stoi we wsi Dąbrówka na granicy z majątkiem Kalisty, druga w Jankowie, a trzecia już na terenie gminy Purda w miejscowości Trękus z drugiej strony Olsztyna w kierunku na Szczytno. Właśnie dlatego wybrałem Świątki, bo chciałem zobaczyć co ciekawego jest w tych barokowych, słupowych, albo jak też je nazywają kolumnowych, kapliczkach. – Skończyliśmy kawę i wsiedliśmy do samochodu i w drogę. Przejechaliśmy przez Olsztyn kierując się na Jankowo, a stamtąd droga wiodła przez Łomy do Świątek.

Gdy wjeżdżaliśmy do Gutkowa, Mirek zaczął mi opowiadać o Napoleonie. W tym gutkowskim kościele, a konkretnie z jego drewnianej wieży, w lutym w 1807 roku wielki wódz Francuzów kierował swoimi wojskami przygotowującymi się do bitwy z wojskami rosyjsko-pruskimi ustawionymi na polach niedaleko Jankowa. Do wielkiej bitwy nie doszło, bo Rosjanie w nocy opuścili swoje stanowiska. Mając do dyspozycji olsztyński zamek, na którym m.in. zjadł posiłek, nie wybrał go jednak na kwaterę. Noc spędził w namiocie ustawionym w pobliżu kościoła. I tak rozmawiając o zimowej kampanii napoleońskiej dojechaliśmy do Świątek. Centrum wsi stanowi skrzyżowanie dróg. Przejechaliśmy je kierując się na parking koło kościoła św. Kosmy i św. Damiana. Ta budowla sakralna wybudowana została w 1856 roku w stylu neogotyckim z czerwonej cegły. Posiada jedną nawę z wyraźnie oddzielnym prezbiterium nakrytym żebrowym sklepieniem. Od strony zachodniej stoi wieża wybudowana na planie kwadratu. Historia tej świątyni sięga 1347 roku, kiedy wybudowano pierwszy kościół, ale parafię powołano dopiero 1365 roku i kilka lat później kościół konsekrowano nadając mu godność świętych Kosmy i Damiana. Przetwał on do początku XVII wieku, kiedy uległ on całkowitemu zniszczeniu. Rozebrano go do fundamentów, a na jego miejscu w 1606 roku postawiono nowy, ale już pod wezwaniem św. Mateusza. Istniał on do początku XIX wieku, kiedy go rozebrano, a na fundamentach wybudowano ten obecny, nadając mu godność pierwotnych patronów. Historia świątyni zainteresowała Mirka, więc postanowił ją zwiedzić, ja ten czas wykorzystałem na zakupy w stojącym obok dużym sklepie. Byłem ciekawy, czy rzeczywiście jest w nim tanio, jak mówią mieszkańcy. Rzeczywiście ceny w nim są przystępne, nawet niższe na niektóre artykuły niż w olsztyńskich dyskontach.

Mało kto wie, że spod Jankowa wojska francuskie w pogoni za rosyjsko-pruską armią przeszły przez Świątki, a Napoleon podobno nawet jadł posiłek u jednego z bogat-



szych mieszkańców wsi. Gdy Mirek zakończył zwiedzanie kościoła pokazałem mu herb gminy, który widniał na jednym z zaproszeń jakie były w moim posiadaniu. Gmina może nim się posługiwać od 2015 roku kiedy to z inicjatywy wójta uchwaliła go Rada Gminy. Herbem gminy Świątki jest wizerunek słupowej kapliczki ze wsi Dąbrówka, w tarczy typu hiszpańskiego w polu zielonym. Z prawej i lewej strony herbowej kapliczki umieszczone są złote kłosa pszeni-

cy, symbole rolniczego charakteru gminy, a pod kapliczką srebrny wizerunek rzeki Pasłęki przepływającej przez gminę.

– Już teraz wiem dlaczego chciałeś odwiedzić gminę – powiedział Mirek. Zaśmiałem się. – Masz rację, to był jeden z powodów, a po drugie sam byłem ciekawy jak wygląda w rzeczywistości kapliczka z herbu. Teraz jedziemy do Dąbrówki, aby obejrzeć kolumnową kapliczkę. Po drodze opowiem ci historię Świątek. Jako wieś czynszową, prawdopo-

dobnie w 1334 roku, założył ją Henryk z Lutr. Mieszkańcy gospodarowali na 56 włókach, a miejscowością rządził sołtys. Wcześniej w miejscu, w którym założono osadę, było staropruskie grodzisko. Świątki nie miały szczęścia. Co jakiś czas niszczone były przez kataklizmy wojenne i przemarsze różnych wojsk, ale szybko były odbudowywane. Prawdopodobnie przyczyną było położenie, bowiem są pierwszą dużą wsią leżącą w pobliżu dawnej granicy Warmii z ziemiami Zakonu Krzyżackiego. Dojechaliśmy do Dąbrówki, ostatniej wsi na umownych terenach historycznej Warmii. Za rzeką Pasłęką, czyli na dawnych ziemiach zakonu, jest wieś Kalisty, oczywiście obecnie należąca do gminy Świątki, z pięknym szlacheckim dworkiem.

Właśnie w Dąbrówce stoi rzadko spotykana barokowa słupowa kapliczka. Wybudowano ją na wzniesieniu, tuż przy umownej granicy Warmii z Prusami Książęcymi na początku XVIII wieku, jako słup graniczny, później zaczęła pełnić funkcje religijne i informacyjne. Ma ona wysokość 7,5 metra. Została ona wymurowana z cegieł, biała otynkowana, w kształcie kolumny na planie koła. Po ostatnim odnowieniu uzyskała kolor czerwony. Podzielona jest ona pilastrami na wydłużone półkole zamknięte blendy. W jednej z nich namalowany jest prosty krzyż. W górnej części jest dzwonniczka przykryta płaskim dachem z niedużymi sterczynami zakończonymi metalowymi kutymi krzyżami z chorągiewkami. Dźwięk dzwonka rozlega się na Anioł Pański oraz wzywa wiernych na nabożeństwa różańcowe i majowe. W dawnych czasach dzwoniło w niej również na alarm, na przykład gdy wybuchł w wiosce pożar. Po obejrzeniu tej unikatowej mini-budowli sakralnej o podwójnej roli: religijnej i informacyjnej, zapytałem Mirka, czy będąc w Świątkach zauważył, ile tam jest kapliczek. Oczywiście nie widział, bo był w kościele. W samej wsi jest ich 6, w tym jedna z 1894 roku z dzwonnica. Wracając do Olsztyna obejrzeliliśmy jeszcze kapliczkę słupową w Jankowie.



Dowcipy na każdą okazję :) :) :

– Czy chce pan wziąć za żonę obecną tu Halinę?
– Nie!
– Dlaczego pan czekał aż do ślubu, żeby to powiedzieć?
– Bo ksiądz jest pierwszą osobą, która mnie o to pyta.

28-letnia kobieta wraca do domu i pyta mamę:
– Czy był ktoś?
– Tylko listonosz.
– Coś dla mnie?
– Wątpię. Łysy, z brzuszkiem i od dawna żonaty.

Ojciec czeka przed klasą na syna. Przechodząca obok nauczycielka pyta:

– Oczekuje pan dziecka?
– Nie, ja zawsze jestem taki gruby.

– Kochany, pamiętasz jak rano biegaliśmy po mieszkaniu i radośnie krzyczałam: „Hurra! Znalazłam wreszcie te klucze!”?

– Tak...
– To nie wiesz może, gdzie ja je potem położyłam?

Polityk wraca do domu po niezwykle męczącej kampanii wyborczej i już od progu woła do żony:

– Możesz mi pogratulować, zostałem wybrany!
– A nie oszukujesz?
– Już teraz nie muszę.

– Obiecywał pan, doktorze, że po kuracji w sanatorium żona zajdzie w ciążę. Pojechałem do niej i nic!
– A kto pana tam w ogóle prosił?!

Gość do kelnera:

– Czy jesteś miłośnikiem piwa?
– Oczywiście, wolę wino.
– W takim razie nie potrzebujesz napiwku!

Szef odwiedza chorego pracownika w szpitalu:

– Panie Romku! Chcieliśmy wyznaczyć kogoś na pańskie zastępstwo, ale kłopot polega na tym, że nikt nie potrafi powiedzieć, co pan właściwie u nas robi.

Ojciec do syna:

– Jeżeli jesteś taki głupi, że nie potrafisz niczego zapamiętać, to zapisuj sobie wszystko, tak jak ja.

– Słyszałam, że chcesz wrócić do męża, to prawda? – pyta koleżanka koleżankę.

– Prawda. Nie mogę patrzeć, jak ten drań spokojnie sobie żyje.

– Wydaje mi się, że jesteś pijany...

– Nie!
– Co nie?!
– Nie wydaje ci się...

Wybrał: AZB

Horoskop dla wybranych

BARAN 21.03-20.04

Bardzo udany okres pod względem kulinarnym. Najpierw wpadną na obiad teściowie, potem znajomi. Na zakończenie niezapowiedziana wizyta szefa wraz z małżonką.

BYK 21.04-20.05

Niezapowiedziana zmiana pogody może Ci zdecydowanie popsuć plany. Pocieszające jest to, że nie tylko tobie. Wiedząc jednak o tym wcześniej, możesz je zmienić.

BLIŹNIĘTA 21.05-21.06

Wizyta u fryzjera i w solarium diametralnie zmieni Twój wygląd oraz nastrój. Nie potrwa to jednak długo, ponieważ już po paru dniach znajomi zaczną Cię rozpoznawać.

RAK 22.06-22.07

Spotkanie po latach zaowocuje wspomnieniami. Nie ma już tych drzew, nie ma już tych miejsc. Wasza jednostka została rozwiązana, a koszary przerobiono na magazyny.

LEW 23.07-23.08

Czek na okaziciela okaże się czekiem bez pokrycia. Możesz tylko żałować, że to Ty jesteś posiadaczem tego czeku. Ale z drugiej strony, przecież sam go sobie wystawiłeś.

PANNA 24.08-23.09

Unikaj kontaktów z urzędem podatkowym. Nie chodź do banku i nie wydzwaniał żadnych ważnych rozmów. Zyskasz podwójnie. Zaoszczędzisz czas i pieniądze.

WAGA 24.09-23.10

Zagraj ze znajomymi w piłkę nożną. Może pojawi się łowca piłkarskich talentów? Musicie mu tylko powiedzieć, że nigdy nie graliście w piłkę w żadnym polskim klubie.

SKORPION 24.10-22.11

Możesz wymienić meble, najlepiej na antyki, lub pomalować mieszkanie. Jeżeli Ci jeszcze coś zostanie z pensji, możesz rozpocząć budowę domu lub zapłacić za światło i gaz.

STRZELEC 23.11-21.12

Powinieneś w dalszym ciągu unikać mięsa. Nie udawaj, że nie zauważyłeś, co jesz. Czy cały czas trzeba Ci przypominać, że jesteś zadeklarowanym wegetarianinem?

KOZIOROŻEC 22.12-20.01

Nie opowiadaj kawałów o policjantach. Zapominasz treści i mylisz puenty. W Twoim wykonaniu nie są one wcale takie śmieszne. Zwłaszcza wtedy, kiedy wypisujesz mandat.

WODNIK 21.01-19.02

Jako przysły ratownik powinieneś wiedzieć, że można liczyć tylko na koło ratunkowe, a nie na telefon do przyjaciela lub jakieś pół na pół. Inaczej nie zdasz egzaminu.

RYBY 20.02-20.03

Bądź w stałym kontakcie werbalnym ze swoimi dziećmi i telefonicznym z nauczycielami swoich pociec. Pozwoli to uniknąć przykrych sytuacji na wywiadówce.

AZB

Redakcja zastrzega sobie prawo do unieważnienia horoskopu, bez podania przyczyn!

Frykasy Andrzeja

Polędwica wieprzowa jest wysokiej jakości mięsem o niezwykle kruchym i delikatnym smaku. Niemniej ważny jest fakt, że zawiera niewielkie ilości tłuszczu, co powoduje, że można brać ją pod uwagę w różnego rodzaju dietach. Jest także wspaniałym źródłem pełnowartościowego i łatwo dostępnego białka. Bardzo popularne są dania z polędwicy z dodatkiem owoców. Dodanie niewielkiej ilości białego wina powoduje, że potrawy tego typu mają bardziej delikatny i wykwintny smak.



Polędwiczka wieprzowa z jabłkami

Składniki: 60 dkg polędwiczki wieprzowej, ½ szklanki białego wytrawnego wina, 6 dkg cebuli, 15 dkg jabłek, 2 dkg mąki, olej do smażenia, sól, majeranek.

Surówka: ½ kg czerwonej kapusty, 1 por, 2 średnie jabłka, sok z ½ cytryny, 3 łyżki oliwy z oliwek, sól i pieprz.

Po optukaniu i odsączeniu mięso należy oprószyć solą i mąką. Obsmażamy na silnie rozgrzanym oleju ze wszystkich stron. Przekładamy do rondla, dolewamy tłuszcz ze smażenia. Następnie obsypujemy majerankiem, wlewamy trochę wody i dusimy pod przykryciem do miękkości.

(Majeranek zwany jest inaczej lebiodką. Wyszuszone nie traci aromatu, pobudza wydzielanie soku żołądkowego i powoduje, że potrawy stają się lekkostrawne. W Polsce najbardziej popularny jest majeranek ogrodowy).

Wyparowany sos uzupełniamy wodą i winem. Pod koniec duszenia dodajemy obraną i pokrojoną w krążki cebulę i obrane (gniazda nasienne należy wydrążyć), poszatkowane jabłka. Dusimy razem.

W tym czasie przygotowujemy surówkę z czerwonej kapusty. Czerwoną kapustę należy umyć, osuszyć i poszatkować. Białą część pora pokroić w półplasterki. Jabłko obrać ze skórki i zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Wszystkie składniki razem połączyć. Dodać sok z cytryny, oliwę z oliwek, sól i pieprz. Wymieszać i odstawić na około 30 minut.

(Kapusta czerwona jest odmianą kapusty, która pochodzi z rejonu Morza Śródziemnego. Znana i ceniona była już w starożytnej Grecji i Rzymie).

Gdy mięso będzie miękkie, wyjmujemy je. Sos przecieramy przez sito, oprószyć mąką (jeżeli chcemy żeby był gęstszy), solimy, mieszamy i gotujemy przez kilka minut.

Polędwiczkę kroimy w skośne plastry, układamy na półmisku i oblewamy sosem. Podajemy z ziemniakami i surówką.

Potrava jest łatwa oraz szybka w przygotowaniu. Życzę wszystkim smacznego i wyruszam na poszukiwania kolejnych frykasów.

**Wasz degustator:
Andrzej Zb. Brzozowski**

Szwedzi na Warmii

Najnowszą wędrowkę rozpoczynamy w miejscowości położonej 17 kilometrów od Olsztyna. To Butryny, które leżą na południowym pograniczu historycznej Warmii.

Jak informuje Encyklopedia Warmii i Mazur, wieś została lokowana przez kapitułę warmińską 3 listopada 1412 roku. Początkowo była zamieszkała wyłącznie przez ludność pruską, ale od schyłku XV stulecia zaczęli osiedlać się przybysze z Mazowsza. Pierwszy kościół został zbudowany prawdopodobnie około 1516 roku. Nie był okazały, w związku z czym w 1689 roku wzniesiono nową, zapewne większą, świątynię. Budynek spłonął jednak w 1886 roku. Rok później na miejscu spalonej świątyni rozpoczęto budowę zachowanego do dziś kościoła neogotyckiego.

– W czasach świetności Warmii Butryny były znane jako miejsce uroczystego powitania każdego nowego biskupa wjeżdżającego od południa, w celu objęcia diecezji. Całe wydarzenie miało niezwykle uroczysty charakter. Parafię w Butrynach wizytował biskup Ignacy Krasicki, którego podpis widnieje na protokołach powizytacyjnych – czytamy w EWIM.

Butryny silnie były związane z polskością. W okresie powstania styczniowego w Butrynach spotykamy się z różnymi przejawami solidarności z powstańcami. Propolskie i propowstańcze zachowania demonstrował miejscowy proboszcz Mikołaj Rochoń i wikary Jan Gross. W miejscowej gospodzie należącej do Jana Rafalskiego w 1863 roku czytano na głos polskie gazety. Przez miejscowość wiódł szlak przemytu broni dla polskich powstańców, którzy znaleźli tu również schronienie po klęsce powstania.

W 1883 roku w Butrynach założono polską bibliotekę Towarzystwa Czytelni Ludowych. Kilka lat później powstało Polsko-Katolickie Towarzystwo Ludowe. Przeciwno germanizacji wystę-

pował otwarcie długoletni proboszcz Bernard Renkel, z pochodzenia Niemiec.

Młyn spalony przez Szwedów

Z Purdy kierujemy się do Pajtuńskiego Młyna. W 1374 roku założony został przez kapitułę warmińską majątek Pajtuny. W połowie XV wieku założono młyn na rzece Kośnie, położony w odległości 0,5 km na zachód od Pajtun. Młyn stanowił osobną posiadłość uposażoną w trzy łany ziemi i nadany był przez kapitułę warmińską jako lenno. – W 1486 roku administrator kapituły zwolnił młynarza Sandera na 8 lat od opłat czynszowych w zamian za to, że wyposaży młyn w drugie koło. Po upływie wolnizny młynarz miał płacić roczny czynsz. W 1619 roku młynarz gotów był wnieść na rzecz kapituły znaczną opłatę za prawo sprowadzenia ze Szwajcarii drugiego, bardziej wydajnego kamienia młyńskiego – czytamy w Encyklopedii Warmii i Mazur.

Młyn został spalony na początku wojny szwedzkiej (1655). Został odbudowany przez kapitułę w roku 1660. W tym okresie sprzedano go Maciejowi Kargowskiemu, z obowiązkiem płacenia rocznego czynszu. Niestety, z powodu zaniedbań młyn podupadł. Z tego powodu kapituła warmińska postanowiła nadać go Andrzejowi Hermannowi, co nastąpiło 6 lipca 1674 roku. W spisie z 1772 roku młyn określano jako czynny. Posiadłość młyńska była związana z dwoma domami mieszkalnymi.

W 1820 roku właścicielem młyna był niejaki Poetsch. W tym okresie młynarzówek zamieszkiwało 8 osób. W urzędowym spisie miejscowości z 1928 roku Pajtuny wymienione były jako majątek rycerski, jako wieś, jako młyn oraz wybudowanie, czyli Nowe Pajtuny. Wszystko razem

liczyło 192 mieszkańców. W okresie międzywojennym posiadłość młyńska została wyodrębniona administracyjnie od wsi Pajtuny i nazwana Pathaunenmohle, czyli Pajtuński Młyn. 22 stycznia 1945 roku młyn został obsadzony przez załogę Wehrmachtu, w czasie walk budowla boleśnie ucierpiała.

Obecnie odróżnia się: Pajtuny jako wieś, Nowe Pajtuny – osiedle i Pajtuński Młyn – obszar administracyjny młyna wodnego.

Stąd kierujemy się do miejscowości Patryki. Ok. 1350 r. kapituła warmińska nadała Prusowi o imieniu Petriko albo Petrike (było to imię pruskie pochodzenia chrześcijańskiego) 10-łanowe dobro służebne (167,90 ha) z obowiązkiem służby konnej w zbroi na rzecz zamku olsztyńskiego, gdyby taka potrzeba zaistniała. Od imienia lennika przyjęła się nazwa majątku jako Petreken, Petricken, a w końcu Patricken. W 1375 r. po jego śmierci, synowie sprzedali majątek.

Po raz pierwszy nazwa wsi w pisowni polskiej

Prawdopodobnie ok. 1400 r. majątek wrócił do rąk kapituły i ta ulokowała w jego miejsce dużą wieś czynszową, której obszar wynosił 50 łanów (839,5 ha), z których 6 wolnych od czynszu otrzymali dwaj sołtysi, będący zasadźcami wsi. W 1450 r., na prośbę sołtysów Ambrożego i Leonarda, kapituła odnowiła zaginiony przywilej lokacyjny. Na początku wojny 13-letniej, w 1455 r., wieś została spalona przez zaciężnego rotmistrza krzyżackiego Georga von Schlieben (po wojnie uzyskał od zakonu szereg nadań i pozostał w Prusach, zasilając szeregi miejscowej arystokracji ludowej). Już jednak przed 1480 r. proces rekonstrukcji wsi został zakończony i była ona



w pełni obsadzona. W 1547 r. kapituła oddała dotychczasowych 6 łanów sołeckich jako feudum na prawie magdeburskim Konstantynowi Pfaffowi, natomiast nowy sołtys został obsadzony na 3 łanach dotychczas użytkowanych przez chłopów. Po wygaśnię-

ciu linii męskiej wśród Pfaffów w 1642 r., lenno wróciło do kapituły. Nadała je z kolei szlachcicowi Georgowi Hohendorfowi, przybyłemu z terenu Księstwa i nawróconemu na katolicyzm, który posiadał tu wraz z rodziną (7 osób) rezydencję dwor-

ską. We wsi była karczma. W okresie II wojny szwedzkiej w 1656 r. wieś ucierpiała – 17 łanów było pustych. Występuje wówczas po raz pierwszy nazwa wsi w pisowni polskiej, jako Patriki.

Krzysztof Szymański



Premier Buzek wspomina Warmię

Goszczący z Olsztynie były premier i przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek pochwalił się swoimi bliskimi związkami z Warmią. Na uroczystym koncercie poświęconym 20-leciu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej powiedział, że okres pandemii przeżył w Bukwałdzie w gminie Dywity

i odkrył szczęście tam, gdzie kończy się asfalt. Liczne grono przybyłych na koncert, ponad trzy tysiące gości, z pewnością jednak przede wszystkim świętowało dobrodziejstwa wstąpienia do Unii Europejskiej i liczne korzyści z tego płynące.

Fot. warmia.mazury.pl

A może noc w zamku

Świetnymi wrażeniami dzielą się odwiedzający zamek biskupów warmińskich w Lidzbarku Warmińskim i uczestnicy oryginalnych wydarzeń, jakie mają tam miejsce, jak choćby pokazy mody regionalnej. Nic dziwnego, niedawno odbyło się tam uroczyste zakończenie prac konserwatorskich, zwiedzającym udostępniono ogrody biskupie i nowe wystawy. Nie tylko nasi muzealnicy są zdania, że ten zamek to

najcenniejszy obiekt historyczny w całym regionie.

Ogrody to niejako hołd dla ostatniego biskupa – Ignacego Krasickiego, księcia polskich poetów, a także hodowcy róż, ananasów i cytrusów. Warto rozważyć odwiedzić Lidzbark Warmiński, a w szczególności zamek, nie tylko z okazji Nocy Muzeów.

Fot. Muzeum Warmii i Mazur



Śladami mniejszości

Po „Niepamięci” Joanna Wańkowska-Sobiesiak oddała w ręce czytelników kolejny tytuł „Żydzi na Warmii”. Autorka prezentowała książkę najpierw w Skarbcu Kultury Europejskiej w Barczewie, a następnie w Instytucie Północnym w Olsztynie. Obydwie pozycje opowiadają o historii Żydów zamieszkujących Olsztyn i inne warmińskie miasta, o ich wkładzie w rozwój społeczny, kulturalny, gospodarczy i naukowy naszego regionu. Przed latami ta mniejszość stanowiła elitę warmińskich miast. Tak było aż do pierwszych pogromów i do Nocy Kryształowej. W 1942 zaczęły się transporty do obozów i nacjonalizacja ich mienia. Autorka pisze, że w olsztyńskim żydowskim domu starców i innych budynkach gminy został dla nich otworzony obóz przejściowy, przez niektórych badaczy wprost nazywany gettem, do

którego zwożono Żydów z południowej części Prus Wschodnich, a potem dalej do obozów zagłady. Po wojnie na Warmii pojawiają się nowi polscy Żydzi, często milczący na temat swego pochodzenia i tak jak inni przybysze próbują odnaleźć się w nowej rzeczywistości i poukładać życie. Po pogromie kieleckim i ustanowieniu państwa Izrael znowu zostaje ich na Warmii niewielu. W książce wyruszamy nielicznymi śladami, jakie jeszcze po nich pozostały. Autorka pisze, że z trzynastu żydowskich cmentarzy, bo w każdym z warmińskich miast był kirkut, a w Lidzbarku Warmińskim nawet dwa, żaden się nie zachował. Jedynie w Olsztynie pozostał dom przedpogrzebowy Bet Tahara, stojący na ogrodzonym terenie dawnego cmentarza. Drugim regionalnym „judaikiem” jest budynek synagogi w Barczewie.



Fot. ip.olsztyn.pl

30 lat badania losów rodziny

Nową książkę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie prezentowała Teresa Astramowicz-Leyk. „Rozmowy z ojcem. Z biografii politycznej rodu Kulerskich” opowiada o niezwyklej rodzinie od trzech pokoleń wiernej swoim wartościom, bardzo zaangażowanej politycznie i społecznie. Pani profesor śledzi losy tej rodziny od ponad 30

lat. „Dotknęłam żywej historii” – mówiła autorka na spotkaniu z czytelnikami. To książka naukowa, świetnie napisana, pięknie wydana i ciepło przyjęta przez obecnych na spotkaniu z panią profesorem czytelników, społeczników i reprezentantów świata naukowego. Na spotkanie udało się zaprosić Magdaleny Kulerską, członkinię opisywanego rodu.

